

<http://dx.doi.org/10.15762/ZH.2015.41>

KAZIMIERZ MALISZEWSKI
(Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

POLSKI SZLACHCIC W AMERYCE
OBRAZ STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁNOCNEJ
W ŚWIETLE PAMIĘTNIKÓW JULIANA URSYNA NIEMCEWICZA.
PRÓBA NASZKICOWANIA PROBLEMU

Słowa kluczowe: oświecenie, romantyzm, XVIII–XIX w., kultura polska, kultura i cywilizacja amerykańska, podróże polskiej arystokracji, pamiętnikarstwo polskie, relacje z podróży, biografistyka, stereotypy i wyobrażenia o świecie, ojcowie założyciele Stanów Zjednoczonych, Polacy w Stanach Zjednoczonych

W czasie długiego i pracowitego życia Juliana Ursyna Niemcewicza (1758–1841), zarówno w literaturze, jak i w polityce, splotły się dwie epoki – oświecenie i romantyzm. Dane mu było odgrywać wiele ról życiowych. Był poetą, dramatopisarzem, powieściopisarzem, historykiem, pamiętnikarzem, publicystą, tłumaczem oraz politykiem. Warto w tym miejscu podać najważniejsze fakty z jego życia i twórczości¹. J.U. Niemcewicz urodził się 16 II 1758 r. w Skokach koło Brześcia Litewskiego jako najstarszy z szesnastorga dzieci Marcelego, podczaszego mielnickiego, i Jadwigi z Suchodolskich. Dzieciństwo spędził w sąsiednich Klenikach, w domu dziadka miecznika brzeskiego Aleksandra Andrzeja Niemcewicza. Julian Ursyn był najzdolniejszym dzieckiem z całego rodzeństwa, w wieku sześciu lat czytał już swemu ojcu gazety. Wychowywany był po staropolsku, w kulcie rycerskiej tradycji Rzeczypospolitej. W wieku dwunastu lat, dzięki protekcji generała ziem podolskich Adama Kazimierza Czartoryskiego (1734–1823), został przyjęty do Szkoły Rycerskiej w Warszawie, którą ukończył w 1777 r. W tej elitarnej szkole nauczył się języków obcych i światowych manier. Przyswoił też pojęcie „oświe-

¹ Spośród obfitej literatury dotyczącej bogatego życia i twórczości J.U. Niemcewicza w artykule wykorzystano m.in.: Stefan KIENIEWICZ, Michał WITKOWSKI, *Niemcewicz (Ursyn Niemcewicz) Julian*, [in:] *Polski słownik biograficzny*, t. 22, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 771–780 (tu szczegółowa bibliografia); Włodzimierz BOLECKI, *Julian Ursyn Niemcewicz*, [in:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. Teresa KOSTKIEWICZOWA, Zbigniew GOLIŃSKI, Warszawa 1994, s. 387–423 (tu szczegółowa bibliografia podmiotowa i przedmiotowa oraz wybór tekstów). Twórczość literacką J.U. Niemcewicza charakteryzują w swych syntetycznych opracowaniach: Mieczysław KLIMOWICZ, *Oświecenie*, Warszawa 2008 (wyd. 9), s. 458–462, 481–484, 494–497; Alina WITKOWSKA, Ryszard PRZYBYLSKI, *Romantyzm*, Warszawa 2009 (wyd. 8), s. 110–116, 158–161, 671. W tychże syntezach znajduje się też bibliografia dotycząca tej postaci i jej dokonań literackich.

cony patriotyzm”. W tymże 1777 r. został mianowany porucznikiem i adiutantem księcia A.K. Czartoryskiego, wiążąc się na długi czas ze środowiskiem Czartoryskich. Mając tak bogatego i wpływowego protektora, młody Julian mógł odbyć długoletnie podróże do różnych krajów europejskich. Dopełniło to jego edukację. W ciągu swojego życia poznał nie tylko wielkie obszary przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, lecz także zwiedził Ukrainę i europejską Rosję oraz Europę Zachodnią: Niemcy, Holandię, Włochy, Francję i Anglię. Trzeba do tego dodać jego późniejszy ośmioletni pobyt w Stanach Zjednoczonych lub – jak twierdzą niektórzy – pobyt jedenastoletni z trzyletnią przerwą.

Warto podkreślić aktywność J.U. Niemcewicza w czasie Sejmu Wielkiego w latach 1788–1792, kiedy występował jako poseł inflancki – działacz obozu patriotycznego o orientacji pruskiej. Należał do najbardziej wytrwałych i utalentowanych mówców. Jak podkreślił Jan Dłhm, zdawał on sobie dobrze sprawę, „że tylko w zupełnej niezawisłości od państw zaborczych leży droga do przebudowy i wzmocnienia państwa”². Równocześnie też był współredaktorem „Gazety Narodowej i Obcej”. Jako dramatopisarz w swej słynnej sztuce *Powrót posła* (którą napisał w ciągu trzech tygodni) stworzył postać pozytywnego bohatera – „sarmaty oświeconego”. Komedia ta zawiera jakby syntetyczny obraz sporów i polemik politycznych, toczonych na forum sejmowym z wybitnym udziałem autora sztuki. Po wojnie polsko-rosyjskiej w 1792 r. i zwycięstwie Targowicy J.U. Niemcewicz udał się na emigrację do Lipska, Wiednia i Włoch, gdzie brał udział w przygotowaniach do insurekcji. W czasie powstania 1794 r. był sekretarzem i adiutantem Tadeusza Kościuszki. Ranny w bitwie pod Maciejowicami został wzięty do niewoli i uwięziony w twierdzy Pietropawłowskiej w Petersburgu. Zwolniony w grudniu 1796 r. przez cara Piotra I wyemigrował z T. Kościuszką do Ameryki.

Kiedy T. Kościuszko powrócił do Europy z myślą zabiegania u polityków europejskich w sprawie Polski, J.U. Niemcewicz został bez pieniędzy na kontynencie amerykańskim. Jego ówczesny stan ducha odzwierciedlają jego wspomnienia: „Gdzie się podziać, z czego żyć? Długo chodziłem po ulicach Filadelfii jak błędny. Jakżem żałował wtenczas, że zamiast literatury nie posiadałem jakiego rzemiosła lub talentu w pięknych sztukach. Łatwo posiadając je, mogłem być sobie na utrzymanie zarobić! Ach! jak zbawienną radę dał ludziom J.J. Rousseau, gdy im zalecał, aby dzieci swe jakiego nauczali rzemiosła. Nie słuchano! U nas osobliwie w Polsce myśl ta uważaną była za zhańbienie szlachectwa. W zakłopotaniu i smutku moim potrzeba się było rozerwać. Bodła mię chęć zwiedzić prowincje Zjednoczonych Stanów, a nade wszystko oddać uszanowanie mojemu wielkiemu mężowi generałowi Washingtonowi. Lecz nie było pieniędzy. Poszedłem więc do wiceprezydenta Jeffersona, któregom jeszcze w 1787 w czasie poselstwa jego poznał w Paryżu, ten mi pożyczył 100 piastrów”³. W takich oto okolicznościach – jak pisze Józef Chała-

² Jan DłHM, *Niemcewicz jako polityk i publicysta w czasie Sejmu Czteroletniego*, Kraków–Warszawa 1928, s. 31.

³ Julian Ursyn NIEMCEWICZ, *Pamiętniki czasów moich*, t. 2, oprac. Jan DłHM, Warszawa 1957, s. 225.

siński: „polski szlachcic zwiedzał Amerykę za pieniądze pożyczone od autora *Deklaracji niepodległości* i późniejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Państwo amerykańskie znajdowało się wówczas w pierwszych latach swojego istnienia, w fazie tworzenia się jednego niepodległego państwa, a właściwie związku państwa z trzynastu kolonii angielskich”⁴. W 1800 r. J.U. Niemcewicz ożenił się z córką pierwszego wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych – Zuzanną Livingstone (1759?–1833), wdową po Johnie Kean – i osiadł w Elisabeth (New Jersey), gdzie jej rodzina należała do notabli. Julian Ursyn w kontrakcie ślubnym rzekł się pretensji do jej majątku. Jego tryb życia stał się bardziej ustabilizowany. Przybysz z Polski pisał, czytał, uczył swego pasierba Piotra łaciny, francuskiego, geografii i innych przedmiotów, pomagał żonie w pracach domowych, a resztę wolnego czasu spędzał na polowaniach i zajmowaniu się ogrodem. Na kilka lat przystosował się do poziomu życia przeciętnego Amerykanina.

W związku ze śmiercią ojca i koniecznością obecności spadkobiercy w kraju J.U. Niemcewicz w 1802 r. przyjechał do Warszawy. Został tu wybrany członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W dwa lata później powrócił do Ameryki. Skończył utwór *Poemat czterech części życia ludzkiego*. Narzekał jednak na nudę dnia powszedniego: „Życie prywatne człowieka w kraju spokojnym, w miasteczku niewielkim bez wpływu do spraw publicznych, bez ważnych osobistych czy to handlu, czy innych profesji bez zatrudnienia – nic nie wystawia ważnego. Rok za rokiem, dzień za dniem zarówno sobie podobne”⁵. Mimo uzyskania w roku 1805 obywatelstwa amerykańskiego J.U. Niemcewicz czuł się tam coraz bardziej samotny, tym bardziej że w tym czasie zaczęły się psuć jego stosunki z żoną. „Sytuacja moja dzięki i niewdzięczne opuszczenie od tego, dla którego tyłem czynił i podróż tę przedsięwziął, oddalenie od ojczyzny i przyjaciół, trudności i niepewność powrotu do nich i żadnej w tym kraju duszy, która by czy pocieszyć, czy pomóc mi mogła, żywo mnie dręczyły”⁶. Po otrzymaniu wiadomości o utworzeniu Księstwa Warszawskiego w maju 1807 r. pisarz opuścił Amerykę, tym razem już na zawsze. W swym dzienniku zanotował: „Każdego obywatela pierwszą jest powinnością być pożytecznym społeczeństwu, w którym się urodził. Póki trwała Polska, starałem się powinności tej zadośćuczynić, gdy rozszarpaną została, i ja stałem się wygnańcem. Lecz dziś, gdy tak silnie zajaśniały nadzieje, gdy, ciągnąc z szczęśliwymi i zwycięskimi chorągwiami Francji, powstały z popiołów i łączyły się orły polskie, gdy ziomkowie, znani z cnót i obywatelstwa swego, prace i majątki swe tym świetnym poświęcali nadziejom, zostawać odległym, obojętnym, gnuśnym, choć już w wieku podeszłym, jeżeli nie występkiem, szpetną byłoby zakałą”⁷. Opuszczenie Ameryki było zarazem ostatecznym rozstaniem J.U. Niemcewicza z żoną,

⁴ Józef CHAŁASIŃSKI, *Kultura amerykańska. Formowanie się kultury narodowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, Warszawa 1962, s. 12.

⁵ Julian Ursyn NIEMCEWICZ, *Podróże po Ameryce 1797–1807*, wyd. Antonina WELLMAN-ZALEWSKA, red. Emil KIPA, Wrocław–Warszawa 1959, s. 376.

⁶ *Ibid.*, s. 194.

⁷ *Ibid.*, s. 383–384.

z którą – co należy podkreślić – pisarz do ostatnich dni jej życia utrzymywał serdeczny i częsty kontakt listowny. Do swej śmierci Zuzanna posyłała mu pieniądze, a w testamencie zapisała mężowi roczną pensję w wysokości 6000 dolarów. Jej niezmiennie i głębokie uczucie do małżonka wyraziło się m.in. stworzeniem w rodzinie amerykańskiej prawdziwego kultu dla J.U. Niemcewicza. Warto odnotować, że posiadłość Keanów w New Jersey nosi nazwę, wówczas nadaną, Ursino i ma bogaty zbiór pamiątek po Polaku⁸.

Po przybyciu do kraju Julian Ursyn wziął czynny udział w życiu politycznym i publicznym Księstwa Warszawskiego (był m.in. sekretarzem Rady Stanu i Senatu, prezesem Dyrekcji Rządowej Teatru Narodowego). Przed kampanią 1812 r. współpracował z francuskim wywiadem wojskowym. Kiedy w 1815 r. powstało Królestwo Polskie, J.U. Niemcewicz również żywo włączył się w działalność publiczną (był m.in. sekretarzem Rady Stanu i Senatu, udzielał się w Towarzystwie Przyjaciół Nauk – od 1827 r. był jego prezesem – i Towarzystwie Dobroczynności), był także członkiem Towarzystwa Iksów. Ponadto odbył wiele podróży naukowo-historycznych po odległych nawet terenach wszystkich ziem polskich pozostających pod zaborami. W 1822 r. niedaleko Warszawy kupił mająteczek Rozkosz (10 ha), który nazwał Ursynowem. Tu spędzał letnie miesiące, dzieląc czas między ogrodnictwo a pracę umysłową. Nabycie tej posiadłości na własność „było dla Niemcewicza ważnym w jego żywocie, długo życzoną, pomyślnym wypadkiem. Lata, które w swoim Ursynowie przebył, mogą się policzyć, jeśli nie do zupełnie szczęśliwych – bo w ujarzmionej Polsce – to przynajmniej najspokojniejszych chwil jego żywota”⁹.

Wybuch powstania listopadowego przeraził J.U. Niemcewicza, gdyż uważał je za przedwczesne. Mimo to wszedł w skład Rady Administracyjnej i Rządu. W lipcu 1831 r. został wysłany przez rząd do Londynu, by uzyskać pomoc brytyjską dla powstania. Niestety, jego zabiegi okazały się nieskuteczne. W 1833 r. wyjechał do Paryża, gdzie do końca swego życia aktywnie uczestniczył w życiu kulturalnym emigracji jako członek Towarzystwa Historyczno-Literackiego. Ponadto był m.in. współtwórcą Biblioteki Polskiej. J.U. Niemcewicz zmarł 21 V 1841 r. w Paryżu i został pochowany na cmentarzu w Montmorency. Adam Mickiewicz powiedział w swych wykładach paryskich: „Niemcewicz jest jednym z tych ludzi – wzorów. Przędował swojemu wiekowi i zamknął jego pochod: zmarł ostatni”¹⁰. Niemcewicz obracał się w środowiskach kulturalnie i politycznie znaczących, takich jak dwór Czartoryskich i króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, salony przedrewolucyjnej Francji, był adiutantem i osobistym sekretarzem Tadeusza Kościuszki czy wreszcie znał się z Jerzym Waszyngtonem. Szczęśliwie dla potomności zosta-

⁸ Antonina WELLMAN-ZALEWSKA, *Wstęp*, [in:] J.U. NIEMCEWICZ, *Podróże po Ameryce 1797–1807*, s. XXII.

⁹ Adam Jerzy CZARTORYSKI, *Żywot J.U. Niemcewicza*, Paryż–Berlin–Poznań 1860, s. 220.

¹⁰ Adam MICKIEWICZ, *Literatura słowiańska. Kurs drugi*, oprac. Leon PŁOSZEWSKI (Dzieła. Wydanie narodowe, t. 10), Warszawa 1952, s. 255–256.

wił po sobie *Pamiętniki czasów moich*, które – jak twierdzi Andrzej Cieński – można uważać „za doskonałe popularne ujęcie fragmentów dziejów Polski. Na tym tle zarysował autor taktownie i interesująco [...] własną sylwetkę, z tą dozą szczerości na jaką mógł i chciał sobie pozwolić”. Zdaniem tegoż badacza J.U. Niemcewicz „był z talentu, temperamentu i przekonania historykiem. Pragnął po prostu opowiedzieć rzetelnie, «jak to było» i jaki był mój w tym udział”¹¹. Ten wielki pamiętnikarz był wrażliwy na otaczający świat, a zarazem nieobojętny wobec dziedzictwa przeszłości.

Podstawę źródłową tego szkicu stanowią *Pamiętniki czasów moich* i *Podróże po Ameryce 1797–1807* J.U. Niemcewicza¹². W trakcie swych amerykańskich podróży autor zapisywał wszystko to, co było, jego zdaniem, godne obejrzenia. Swe notatki robił na gorąco, często w czasie peregrynacji. Bliższa analiza pamiętników J.U. Niemcewicza pozwala nam uchwycić podstawowe kontury obrazu Stanów Zjednoczonych Ameryki, jakie ukształtowały się w umyśle wybitnego Polaka. Te badania źródłowe mają jedynie charakter sondażowy. W pracy zastosowano cytaty z pamiętników pisarza według zasady *pars pro toto*.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że już w okresie swej młodości J.U. Niemcewicz, jako uczeń Szkoły Kadetów, zetknął się z informacjami o narastaniu konfliktów między Koroną Brytyjską a jej koloniami amerykańskimi. Wiadomości te mógł zaczerpnąć z ówczesnej prasy¹³. W takich czasopismach, jak: „Gazeta Warszawska”, „Monitor”, „Pamiętnik Historyczno-Polityczny” czy „Magazyn Warszawski” szeroko przedstawiano genezę i przebieg rewolucji amerykańskiej. Gazety te z sympatią pisały o amerykańskiej wojnie o niepodległość, o republikanizmie amerykańskim i jego konstytucyjnych zasadach. Podczas swych podróży po krajach Europy Zachodniej młody pisarz i publicysta miał możliwość zapoznania się z osiągnięciami literatury angielskiej i francuskiej. Natomiast w Paryżu w 1788 r. J.U. Niemcewicz miał okazję poznać Tomasza Jeffersona. Jako poseł z Inflant na Sejm Czteroletni, przemawiając w izbie poselskiej 29 III 1790 r., przypomniał doświadczenia amerykańskie, domagając się pełni praw obywatelskich dla mieszczan. Stwierdził m.in.: „Częstokroć ludzie, których my nazywamy bez urodzenia, ratowali i wstawiali ojczyznę swoją. Nikt nie wie, czem był ojciec

¹¹ Andrzej CIEŃSKI, *Pamiętnikarstwo polskie XVIII wieku*, Wrocław 1981, s. 175.

¹² *Pamiętniki czasów moich* zostały opracowane przez Jana Dihma i wydane w dwóch tomach z obszerniejszej wersji rękopiśmiennej przez Państwowy Instytut Wydawniczy w 1957 r. *Podróże po Ameryce 1797–1807* zostały z kolei opracowane z rękopisu, opatrzone wstępem i objaśnieniami przez Antoninę Wellman-Zalewską oraz wydane w 1959 r.

¹³ Warto wspomnieć, że podstawowe informacje o Ameryce podawały polskie gazety rękopiśmienne doby późnego baroku, jak też osiemnastowieczne kompendia i podręczniki geograficzne. Por. Kazimierz MALISZEWSKI, *Informacje o Ameryce w polskich gazetach rękopiśmiennych epoki późnego baroku*, [in:] *Studia z dziejów kultury i mentalności czasów nowożytnych*, red. Krystyn MATWIJOWSKI, Bogdan ROK, Wrocław 1993, s. 125–133; Bogdan ROK, *Obraz Ameryki w polskim piśmiennictwie geograficznym XVIII wieku*, [in:] *ibid.*, s. 135–146.

Waszyngtona ani kogo Franklin dziadem swym liczył, ale każdy wie i potomność wiedzieć będzie, że Waszyngton i Franklin oswobodzili Amerykę¹⁴.

Należy tu zauważyć, że tak w Europie, jak i w Polsce wykazywano żywe zainteresowanie walką zbuntowanych kolonii angielskich o niepodległość. Zdaniem Zofii Libiszowskiej można nawet mówić o „polskim wariacie mirażu amerykańskiego, który nie jest jedynie powtórzeniem obiegowych wątków informacji i postaw, ale własną ich przeróbką i adaptacją¹⁵. Do wzorów amerykańskich nawiązywała m.in. redagowana przez J.U. Niemcewicza, Tadeusza Mostowskiego i Józefa Weyssenhoffa „Gazeta Narodowa i Obca” w prowadzonej przez siebie kampanii o uznanie i szacunek dla Konstytucji 3 maja. Można zatem przyjąć, że J.U. Niemcewicz przybywając z T. Kościuszką do Stanów Zjednoczonych w sierpniu 1797 r., miał już wyrobiony pewien obraz tego młodego kraju. Był on na pewno wyidealizowany, pełen podziwu i szacunku dla tego tworzącego się nowego narodu. Jego poglądy na temat rewolucji amerykańskiej kształtowały się także pod wpływem wielu spotkań osobistych z jej uczestnikami oraz lektur takich m.in. opracowań, jak „Wojna amerykańska” (*American War*, 1788) Williama Gordona i „Historia rewolucji amerykańskiej” (*The History of American Revolution*, 1789) Davida Ramsaya¹⁶.

W swych pamiętnikach J.U. Niemcewicz wiele miejsca poświęca opisowi wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych, zwraca uwagę na forty, miejsca potyczek kolonistów z wojskami angielskimi, notuje zasłyszane opowieści i wspomnienia z lat wojny. Jego zdaniem przyczyny rewolucji amerykańskiej tkwiły m.in. w dążeniu kolonistów do nieskrępowanego ograniczeniami Korony Brytyjskiej rozwoju ekonomicznego i społecznego. Podkreślał jednak fakt, że „Amerykanie zawdzięczają dużo swym dawnym panom, nauczyli ich oni pierwszych zasad wolności i porządku społecznego. Wolność, kiedy o nią walczyli i kiedy ją zdobywali, nie była dla nich pojęciem nowym, nieznanym. Dlatego nie nadużywali jej wcale¹⁷. Zwycięstwo kolonistów widzi J.U. Niemcewicz w nieumiejętnym dowodzeniu oddziałami angielskimi: „Wydaje się, że Opatrzność i głupota generałów angielskich bardziej przyczyniły się do zwycięstwa Amerykanów niż ich odwaga i zapal¹⁸. Zauważa jednak, że wojna była ciężka i wyczerpująca, wyniszczająca tereny, na których była prowadzona. Podkreśla fakt, że „Podczas rewolucji Anglicy z barbarzyństwem, moskiewskiemu podobnym, ogniem i mieczem zniszczyli kraj ten¹⁹.

Julian Ursyn Niemcewicz uważał, że to głównie dzięki zasługom Jerzego Waszyngtona i innych dowódców amerykańskich koloniści nie załamali się pod ciężarem trudności i z wiarą w zwycięstwo prowadzili aż do końca walkę o wolność.

¹⁴ Cyt. za: J. DIHM, op.cit., s. 54.

¹⁵ Zofia LIBISZOWSKA, *Echa rewolucji amerykańskiej w Polsce*, [in:] *Ameryka Północna. Studia*, t. 2, red. Marian Marek DROZDOWSKI, Warszawa 1978, s. 42.

¹⁶ Por. Marian Marek DROZDOWSKI, *Z dziejów stosunków polsko-amerykańskich 1776–1944*, Warszawa 1982, s. 41–42.

¹⁷ J.U. NIEMCEWICZ, *Podróże po Ameryce 1797–1807*, s. 44.

¹⁸ *Ibid.*, s. 40.

¹⁹ *Ibid.*, s. 247.

Notabene – dzięki T. Kościuszce – poznał osobiście przyszłego pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w którego posiadłości Mount Vernon spędził dwa tygodnie. Wyrazem jego sympatii dla jednego z ojców założycieli Stanów Zjednoczonych była napisana przez naszego pisarza jedna z pierwszych biografii J. Waszyngtona, jakie były opublikowane w Europie. W przedmowie do niej pisze m.in.: „Mówię o nim z pochwałą, mówię z uniesieniem, bo komuż cześć należeć się będzie, jeśli nie mężowi, który umiał walczyć i rządzić, którego nie zepsuło powodzenie, nie upoiła władza, który na koniec dopełnił miary dni swoich bez zarzutu i skazy”²⁰. Jako pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych J. Waszyngton wykorzystał znajomość ludzi z czasów wojny i zaangażował ich zdolności dla dobra młodego państwa. Zdaniem pamiętnikarza J. Waszyngton – dzięki swej rozwadze, umiarkowaniu i skromności – potrafił łączyć talenty żołnierza z talentami obywatela i urzędnika. J.U. Niemcewicz – znający dobrze Francję – podzielał poglądy J. Waszyngtona na rewolucję francuską, odczuwał radość z powodu jej wybuchu, ale też rosnący sceptycyzm wobec jej metod jakobińskich, które – jego zdaniem – były przykładem demagogii i „krwawych, osobistych porachunków”. Dobitnym wyrazem szacunku i podziwu, jakim J.U. Niemcewicz darzył J. Waszyngtona, może być jego wypowiedź, w której stwierdzał, że generał był człowiekiem, „jakiego brakowało w mojej nieszczęśliwej ojczyźnie, by ją ocalić”²¹.

W opinii J.U. Niemcewicza symbolem jedności Stanów Zjednoczonych był przede wszystkim Kongres: „Jest to [...] instytucja bardzo potrzebna. Łączy ona ze sobą wszystkie stany i tworzy z nich jedną wielką całość. To klucz ogromnego sklepienia, utrzymujący razem wszystkie części i nie pozwalający im rozpaść się i rozsypać, to straż spokoju i zgody między różnymi stanami, które inaczej, podniecone ambicją, rywalizacją i innymi namiętnościami, prowadziłyby nieustanną wojnę”²². Mimo że rozumiał, iż realna władza centralna była nadrzędna wobec władz stanowych, to jednak uznawał znaczenie rządów stanowych, gdyż: „są hamulcami, które stają na przeszkodzie temu, aby prezydent a nawet Kongres nie przywłaszczyły sobie władzy zagrażającej ogólnej wolności. Rządy stanowe to zbawienne środki przeciwko wszelkim wstrząsom, które mogłyby podważyć, a nawet obalić rząd federalny”²³. Ten wielki emigrant z Polski zauważył różnicę między amerykańskim (w Kongresie) i polskim (sejmie) sposobem obrad. Własne doświadczenia poselskie wspomina następująco: „Ileż bezsensownej gadaniny i jałowych rozważań trzeba było wysłuchać przy dyskusowaniu spraw u nas, co nie posuwało ich ani o krok naprzód”²⁴. W Kongresie natomiast wszelkie problemy omawiane były bardzo gruntownie, nawet przez kilka dni, później przystępowano do głosowania. Za prawdziwy sejm polski, który obradował i ustanawiał prawa,

²⁰ *Juliana Niemcewicza pism różnych wierszem i prozą*, t. 1, Warszawa 1803, s. IV.

²¹ J.U. NIEMCEWICZ, *Podróże po Ameryce 1797–1807*, s. 263.

²² *Ibid.*, s. 79.

²³ *Ibid.*, s. 263.

²⁴ *Ibid.*, s. 83.

pamiętnikarz uważał Sejm Wielki, który miał wiele karkołomnych zadań do wykonania, m.in.: „trzeba było wyrzucić ohydny kolos anarchii i zmienić go na solidny gmach rozsądnego rządu, stworzyć armię, ustanowić podatki itp., i to pod obcym nadzorem, pośród zakorzenionych od wieków przesądów, zawsze naprędce i chwytając odpowiedni moment, który wydawał się tak niepewny i trwał nie dłużej niż kłopoty naszych sąsiadów, bez przepisów, bez przyzwyczajęń do porządku, wygłaszając przemówienia napisane kilka dni naprzód i często nie mające nic wspólnego z dyskutowaną sprawą”²⁵.

Państwo amerykańskie było dla J. Niemcewicza przykładem państwa w pełni niepodległego, w którym panowała prawdziwa wolność. Dlatego jego zdaniem tylko Amerykanie mieli prawo świętować Dzień Niepodległości (obchodzony uroczystość 4 lipca – na pamiątkę uchwalenia w tym dniu w 1776 r. Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych). Zadawał retoryczne pytanie, który z narodów w Europie „na okręgu całym ziemi może się nazywać niepodległy? Gnębią je wszystkie, czyli to domowe kajdany, czyli obce więzy; od Tybra do Wołgi ludzie jęczą w okowach”²⁶. Ogólnie rzecz biorąc, sąd J.U. Niemcewicza o państwie amerykańskim był – ze współczesnej perspektywy oceniając – chyba zbyt entuzjastyczny. Państwo to, jego zdaniem, wkrótce mogło się stać mocarstwem, pod warunkiem uniknięcia gwałtownych zaburzeń dręczących Europę oraz zachowania konstytucji. Jak twierdził pamiętnikarz: „Kraj ten w lat 50 stał się dojrzałym niż tyła dawnych krajów w Europie ledwie nie powiem w podobnej że liczbie wieków. Dlaczego? Wolność taka, jaka od dawna jest w Ameryce, wolność mówię, prawdziwa jest dla ludzi tym, czym słońce dla żywiołów i roślin, spieszy ich wzrost, krzepi siły, dogrzewa, praż[y] ich owoce”²⁷.

W czasie swego pobytu w Ameryce J.U. Niemcewicz zwiedzał głównie północno-wschodnią część kraju, stany nazywane Nową Anglią – od Wirginii po Maine. Podróżując po tym kraju, przyglądał się wszelkim mijanym budowłom. Stwierdził m.in., że „wszystko jest tu nowe i wydaje się być zrobione zaledwie wczoraj [...], jest dziełem jednego wieku [...] nie zobaczycie tu wcale, jak w Europie świątyń, wież, ruin starych, gotyckich zamków [...]. Podróżnik przebywa tu w terażniejszości i tylko z nią obcuje”²⁸.

Nasz podróżnik zwracał także uwagę na przyrodę. W 1805 r. udało mu się dotrzeć do słynnego wodospadu Niagara. Uważał, że nic nie było w stanie oddać wiernego obrazu tego cudu natury. Próbował jednak zanotować swe wrażenia, zwracając uwagę na straszny huk spadającej wody, gdy: „fale piany odbijając się o skały podwodne, wzbijają w obłoki oparów i rozpraszają w powietrzu w srebrzysty pył. Tęcza w pełni blasków i żywych kolorów opasuje opary swą mieniącą się szarfą, skały, czarne cisy, dziki obraz – napęniają dusze na przemian zdziwieniem,

²⁵ Ibid., s. 82.

²⁶ Ibid., s. 180.

²⁷ Ibid., s. 279.

²⁸ Ibid., s. 37.

podziwem i trwogą²⁹. Z zainteresowaniem przyglądał się J.U. Niemcewicz zwierzętom, z których tylko nieliczne przypominały mu znane z Polski. Z ciekawością obserwował także florę mijanych okolic. Nowo poznane rośliny starał się dokładnie opisać i w miarę możliwości znaleźć podobne w Polsce.

Podróżując po północnych stanach Ameryki, J.U. Niemcewicz uważnie obserwował miasta i ich zabudowę, starając się w swych notatkach zamieszczać opisy większych aglomeracji. Pierwszym poznany przez niego miastem po przybyciu do Stanów Zjednoczonych była Filadelfia, która nie przypominała mu starych miast europejskich: „Wszystkie ulice są proste i dobrze zaplanowane, takie słowem, jakie widzi się we wszystkich miastach, zbudowanych w nowych czasach, według z góry powziętych planów [...] pod nadzorem władz, czuwających nad ich pięknem i wygodą³⁰. Także wszystkie mieszkania – zdaniem autora – były bardzo czysto utrzymane, znajdowały się w nich meble z mahoni, a kominki były zdobione przez angielskie sztychy i porcelanę. Szczególną uwagę zwracał też na wygląd gmachów publicznych. Oceniał np. pałac prezydencki jako „zaiste potworny, bez żadnego stylu”, Bank Stanów Zjednoczonych „niezbyt udatnie wzorowany na architekturze greckiej. Kolumny korynckie z białego marmuru podtrzymują bogaty rzeźbiony fronton; wewnątrz nie przedstawia nic godnego uwagi”, kościół prezbiteriański, „piękny i zbudowany według przepisów dobrej architektury”, natomiast budynki sądu i Zgromadzenia Pensylwanii, siedziba Kongresu „pozbawione wszelkich ozdób, wyróżniają się dzięki swej prostocie³¹. Filadelfijskie więzienie wywarło ogromne wrażenie na pisarzu, który stwierdził, że wyszedł z niego „zbudowany panującym tam porządkiem, ludzkim traktowaniem i niemal wolny od uczucia przygnębienia, jakie wywołują warunki życia tych nieszczęśliwych ludzi w więzieniach europejskich³²”.

Z Filadelfią, uważaną przez J.U. Niemcewicza za stolicę Stanów Zjednoczonych, rywalizował Nowy Jork – położony bardzo dogodnie pod względem klimatycznym i handlowym. Miasto zniszczone w czasie wojny o niepodległość w chwili przebywania w nim J.U. Niemcewicza było już pięknie odbudowane. Pisał z zachwytem, że „Broadway, Broad Street, Pearl Street, Wall Street itp. są ciągiem pięknych, czasem wspaniałych domów³³. Zdaniem pisarza Nowy Jork był weselszy niż Filadelfia. Miał jednak, w jego sytuacji materialnej, poważną wadę – był po prostu drogi: „cudzoziemiec, który chce żyć ze swego kapitału, dojdzie do wniosku, że nawet w Anglii może urządzić się znacznie taniej, korzystniej i przyjemniej³⁴”.

Natomiast wśród miast amerykańskich znanych pisarzowi to Boston najbardziej przypominał mu miasta europejskie. W jego zabudowie dominowały stare, przeważnie drewniane domy, a ulice były wąskie, krzywe i często brudne. „Tej no-

²⁹ Ibid., s. 415–416.

³⁰ Ibid., s. 74.

³¹ Ibid., s. 75.

³² Ibid., s. 72.

³³ Ibid., s. 52.

³⁴ Ibid.

wości, świeżości i ochędóstwa, które w Filadelfii i New York wszędzie widać, rzadko tu oko spostrzeża³⁵. Za to spodobali mu się mieszkańcy Bostonu, którzy słynęli w Ameryce ze swej uprzejmości, gościnności i dobrego wychowania. Zauważył, że było tu wiele dobrze zaopatrzonych księgarń, co świadczyło o tym, że bostończycy lubili czytać.

Z wielką ciekawością i podziwem obserwował J.U. Niemcewicz budowę stolicy, późniejszego Waszyngtonu. Miasto to powstawało na terenie niezależnym od pozostałych stanów. Przybysz z Polski z pewną emfazą pisał, że: „Zaprojektowano i nakreślono plan tego miasta na wielką wspaniałą skalę. Entuzjazm i dusza narodu, który właśnie wywalczył swą niezależność, olbrzymia przestrzeń ziem: od Nowej Szkocji do Missisipi, która doń należała, głębokie przekonanie o jego przyszłej wielkości były mu natchnieniem³⁶.”

Julian Ursyn Niemcewicz zauważył, że cechą charakterystyczną wszystkich miejscowości amerykańskich, niezależnie od ich wielkości i położenia, było to, że musiały się w nich znajdować, zgodnie z nakazem prawa, szkoły. Jeśli tylko miał okazję, starał się w mijanych przez siebie miastach je obejrzeć, opisując niektóre z nich. Udało mu się też zobaczyć najstarszy amerykański uniwersytet Cambridge – Harvard, na którym studiowało wówczas 150 osób, które płaciły 200 talarów za naukę i utrzymanie. Biblioteka uniwersytecka liczyła około 12 tysięcy książek, wśród których autor zauważył 8 tomów *Unitarii seu Fratres Poloniarum*, czyli arian polskich. Przybyszowi z Polski nie spodobały się jednak niektóre elementy planu studiów na tym uniwersytecie, przewidujące jego zdaniem zbyt długie i częste wakacje, które przerywały cykl nauki studentów: „każda pora roku ma swe wakacje, a wszystkie złączone wynoszą do więcej jak trzech miesięcy straconego czasu³⁷ .

W świetle pamiętników J.U. Niemcewicza rysuje się także obraz amerykańskiego społeczeństwa. Mimo że Deklaracja Niepodległości z 4 VII 1776 r. głosiła, że wszyscy ludzie rodzą się wolni i mają prawo do życia i szczęścia, zdawał on sobie sprawę, podróżując po kraju, że hasła te nie zawsze były realizowane w praktyce. Przybysz z Polski zauważył, że najliczniejszą grupę społeczną stanowiły warstwy średnie, korzystające z dobrobytu i szybko się bogacące. Ponad nimi w hierarchii społecznej znajdowała się arystokracja, wielcy plantatorzy, bogaci kupcy i bankierzy. Wielu z nich wyjeżdżało do swych wiejskich posiadłości, na które, jak zanotował autor, wydawali „pełnymi garściami zyski osiągnięte takim ryzykiem i pracą [...] kochają je namiętnie i tyleż przyjemności, ile zaspokojenia ambicji z przyozdabiania ich i starania się o nie³⁸”. Niektórzy przedstawiciele tej warstwy społecznej próbowali naśladować europejski, zwłaszcza francuski styl życia. J.U. Niemcewicz miał także okazję poznać życie wielkich plantatorów, przebywając przez dwa tygodnie w gościnnym domu generała J. Waszyngtona w Mount Vernon. Pamiętnikarz

³⁵ Ibid., s. 201.

³⁶ Ibid., s. 73.

³⁷ Ibid., s. 208.

³⁸ Ibid., s. 111.

dostrzegał zarysowujące się różnice społeczne wśród białej ludności młodego państwa amerykańskiego: „Bogactwa, urzędy państwowe stwarzają pewne różnice, to znaczy, że osoby z danej klasy odpowiadające sobie bardziej wykształceniem czy majątkiem trzymają się z sobą i mało stykają z resztą, natomiast w codziennym życiu wszyscy są na stopie najdoskonalszej równości, najuboższy farmer, parobek, nawet służący, nie zdejmuje nigdy kapelusza przed najbogatszym człowiekiem, wszyscy nawzajem tytułują się sir [...] Pomimo jednak praw i obyczajów, próżność, żądza wyróżnienia się i wyniesienia ponad równego sobie przenika nawet tutaj. Ponieważ nie ma wcale tytułów książąt, hrabiów, baronów itp., zachowuje się bardzo pieczołowicie tytuły wojskowe nadane w czasie rewolucji”³⁹. J.U. Niemcewicz zdawał sobie sprawę, że najniżej w hierarchii społecznej znajdowali się ubodzy robotnicy rolni, farmerzy, terminatorzy i czeladnicy. Nie dostrzegwał jednak w Stanach Zjednoczonych ubóstwa w stylu europejskim, gdyż każdy, kto chciał pracować, miał pewność, że „zarobi dość na życie i jeszcze będzie mógł odłożyć”⁴⁰. Stosunkowo dobrą pozycję zajmowali farmerzy posiadający własną ziemię, dzięki której byli niezależni. Jak zauważył pisarz, „najbiedniejszy farmer w Nowej Anglii żyje lepiej niż wielu szlachciców gdzie indziej”⁴¹.

Julian Ursyn Niemcewicz zwrócił uwagę na rolę rodziny w społeczeństwie amerykańskim. Był zdziwiony przywiązaniem i harmonią panującą w kręgach rodzinnych. Rodziny były na ogół wielodzietne, co pamiętnikarz w sposób dowcipny skomentował: „pobierają się przeważnie bardzo młodo i kobieta nie marnuje czasu: albo spodziewa się dziecka, albo też je karmi”⁴². Członkowie tych rodzin odnosili się do siebie z życzliwością. Dzieci były wychowywane z dużą swobodą, której jednak nie pozwalano nadużywać. Dziewczęta były przygotowywane i uczone do spełnienia swej przyszłej roli jako żony i matki. Natomiast chłopcy w zależności od swych uzdolnień byli tak kształceni, by zdobyć umiejętności samodzielnego utrzymania siebie i swojej rodziny.

Na dnie struktury społecznej znajdowali się Indianie, których J.U. Niemcewicz uważał za prawdziwych właścicieli amerykańskiej ziemi: „Dziwna odmiana i zarządzanie rzeczy ludzkich: garść Europejczyków, z najmniejszej części świata, wyparła i zniszczyła prawie całe plemię prawdziwych właścicieli, całą połowę okręgu ziemskiego”⁴³. Miał on stereotypowe spojrzenie na tych rdzennych mieszkańców Ameryki. Z jednej strony zauważał niesprawiedliwość, z jaką potraktowała ich historia, z drugiej zaś strony wyrażał przekonanie, że obcowanie „dzikich” – jak często nazywał Indian – z ludźmi białymi mogło się stać zbawiennym czynnikiem ich ucywilizowania. Co ciekawe, los Indian porównał do losu polskich Tatarów. W swym dzienniku zapisał refleksję: „kto wie, czy po upływie wieku, lub dwóch

³⁹ Ibid., s. 41.

⁴⁰ Ibid., s. 42.

⁴¹ Ibid., s. 133.

⁴² Ibid., s. 588.

⁴³ Ibid., s. 191–192.

będą jeszcze ludzie, których dziś nazywamy dzikim. Ale czy istotnie szczęście rodzaju ludzkiego zyskałoby na tym?⁴⁴

Wreszcie za integralną część społeczeństwa amerykańskiego uznawał J.U. Niemcewicz ludność czarnoskórą, określaną w języku polskim mianem Murzynów (nie zawsze w znaczeniu pejoratywnym), mimo że byli oni niewolnikami i nie mieli żadnych praw. Sytuację tę tłumaczył brakiem rąk do pracy. „Uprawa tytoniu i bawełny jest jednym z powodów, dlaczego stany południowe utrzymują niewolników, podczas gdy wschodnie, gdzie własność jest bardziej rozdrobniona [...] nie mają ich⁴⁵. Oburzały go różne formy eksploatacji Murzynów, w związku z którymi krytycznie oceniał moralną postawę plantatorów. Pisał m.in., że „położenie niewolników w Wirginii, jest [...] bardzo ciężkie. Jako pożywienie dostają tylko chleb i wodę, czasami mleko. Właściciele żyją przeważnie z Murzynkami, a dzieci z tych związków są niewolnikami i w tym charakterze dostają się dzieciom właścicieli. W ten sposób jeden brat jest niewolnikiem drugiego⁴⁶. Z kolei kiedy zwiedzał Waszyngton, zauważył na budowie czarnoskórych i widok ten zmącił mu przyjemność oglądania powstających nowych budowli. „Murzyni pracujący wokół Kapitolu zarabiali od ośmiu do dziesięciu dolarów tygodniowo, ale zarobione przez nich pieniądze przeznaczone były dla ich właściciela”. Ta sytuacja tak dalece oburzyła pamiętnikarza, że postawił on pytania: „gdzie tu ludzkość? Jakież to kraj wolności? Gdyby przynajmniej dzielono się zyskiem⁴⁷. Ogólnie rzecz biorąc, J.U. Niemcewicz dostrzegł zróżnicowany stosunek białej ludności do czarnoskórych. Jego zdaniem generał J. Waszyngton, który miał 300 Murzynów (około 100 z nich było zajętych pracami w polu), traktował ich bardziej po ludzku niż inni plantatorzy w Wirginii. Nie mieli oni jednak żadnych wolnych dni z wyjątkiem świąt. „Z tego widać, że położenie naszych chłopów jest nieskończenie lepsze⁴⁸. J.U. Niemcewicz zauważył jednak, że ci amerykańscy niewolnicy, mimo swej trudnej sytuacji bytowej, wyrażali afirmację i radość życia. Cechował ich temperament, ruchliwość, muzykalność, wrażliwość i bardzo dobre opanowanie języka angielskiego.

Z dużą aprobatą J.U. Niemcewicz wyrażał się o tolerancji religijnej w społeczeństwie amerykańskim, w którym nikt z powodu swojej wiary i przekonań religijnych nie był prześladowany. W zgodzie obok siebie żyli kwakrzy, prezbiterianie, katolicy, protestanci i inni. Pochodzący z Polski pamiętnikarz dostrzegł jednak, że religia protestancka, akcentująca potrzebę pracowitości i oszczędności, stworzyła w Ameryce surowe, „nagie” kościoły, w związku z czym „kult ten pozbawiony jest wszystkiego, co może wzruszyć serce, podziałać na zmysły, brak tu muzyki i wszelkiej okazałości⁴⁹. J.U. Niemcewicz zwracał silnie uwagę na praktyczność

⁴⁴ Ibid., s. 78.

⁴⁵ Ibid., s. 154.

⁴⁶ Ibid., s. 138.

⁴⁷ Ibid., s. 141.

⁴⁸ Ibid., s. 150.

⁴⁹ Ibid., s. 42.

cywilizacji amerykańskiej, która zwrócona była ku przyszłości. „Uprawa, budynki, wszystko wreszcie przypomina niedawną epokę, kiedy ludzie cywilizowani zaczęli zamieszkiwać ten kraj. Wszystko jest tu nowe i wydaje się być zrobione zaledwie wczoraj [...]. Nie zobaczycie tu wcale, jak w Europie, świątyń, wież, ruin starych gotyckich zamków, pomników wreszcie, które przenoszą nas w minione wieki, odtworząc epokę barbarzyństwa, feudalizmu, słowem wszystkie stopnie, po których wznosił się umysł ludzki, zanim doszedł zarówno w sztuce rządzenia, jak i umiejętności, do tej doskonałości, w jakiej widzimy go dzisiaj”⁵⁰.

Julian Ursyn Niemcewicz w czasie podróży po 11 stanach dobrze poznał społeczeństwo amerykańskie i rządzące nim prawa oraz sposób sprawowania władzy. Podobał mu się spokój, porządek i ład panujące w amerykańskim kongresie. Podziwiał też pracowitość ludzi, od której zależało ich powodzenie i dobrobyt. Każdy, niezależnie od tego, czy był biedny, czy zamożny, nie wstydził się żadnej pracy. Jedną z nielicznych plam, które dostrzegał na wizerunku państwa amerykańskiego, było niewolnictwo Murzynów. Ogólnie Stany Zjednoczone mogły stanowić wzór dla państw europejskich, który powinny one obrać, aby stać się demokratycznymi. U schyłku życia J.U. Niemcewicz wracał myślami do swej drugiej ojczyzny – Stanów Zjednoczonych. Świadczy o tym m.in. jego pisany z nostalgią list, wysłany z Paryża 25 VIII 1834 r., który skierował do polskich emigrantów za oceanem: „Czemuż zgrzybiały wiek mój i siły tyłu trudami stargane nie dozwoliły mi przenieść się do Was i odwiedzić jeszcze Amerykę, ten kraj, który mi przez lat dziesięć dawał gościnne schronienie, którego mam zaszczyt być obywatelem, z którym mnie dotąd łączą najdroższe pamiątki i pokrewieństwa związki. Jakżebym był szczęśliwy pośród Was skończyć ten nędzny żywot. Kamień polny położony na mogile mojej w tej wolnej krainie chlubniejszym byłby dla mnie jak najpyszniejsze, w niewolniczej ziemi grobowce”⁵¹.

Na zakończenie należy stwierdzić, że żaden z polskich pisarzy epoki oświecenia i romantyzmu nie miał tak bliskich kontaktów z kulturą i cywilizacją amerykańską, jak Niemcewicz. Młodzieńcze podróże do Anglii, a później pobyt w Ameryce pozwoliły mu się wydostać z polskiego partykularyzmu. Zdaniem Richarda Butterwicka J.U. Niemcewicz był w kręgu polskiej kultury i literatury „nadzwyczajnym, lecz nieodosobnionym anglofilem”, pozostającym wyraźnie pod silnym wpływem anglosaskich wzorców kulturowych i literackich⁵². Jego pamiętnik to pierwszy w języku polskim obszerny opis Stanów Zjednoczonych z przełomu XVIII i XIX w., oparty na osobistych spostrzeżeniach. Ten bogaty materiał źródłowy pozwala odtworzyć obraz tego nowego państwa na kontynencie amerykańskim, jaki powstał w umyśle wybitnego przedstawiciela polskiej kultury i literatury. Powyższy szkic

⁵⁰ Ibid., s. 37.

⁵¹ Cyt. za: M.M. DROZDOWSKI, op.cit., s. 53. Pierwsze wydanie tej książki nastąpiło w 1789 r. w Elisabeth Town, drugie – w 1792 r. w Londynie.

⁵² Richard BUTTERWICK, *Stanisław August a kultura angielska*, przeł. Marek UGNIĘWSKI, Warszawa 2000, s. 327, 333.

stanowi jedynie zarys tego problemu, który wymaga dalszych i szerszych badań i opracowania w formie monografii, która uwzględniałaby także kulturowe tło polskich wyobrażeń o Stanach Zjednoczonych Ameryki w XVIII–XIX w.

prof. dr hab. Kazimierz Maliszewski

Instytut Historii i Archiwistyki

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

e-mail: kmalisz@umk.pl

EIN POLNISCHER ADLIGER IN AMERIKA. DAS BILD
DER VEREINIGTEN STAATEN VON AMERIKA IN DEN TAGEBÜCHERN
VON JULIAN URSYN NIEMCEWICZ. EIN PROBLEM AUFRISS

Zusammenfassung

Schlüsselwörter: Aufklärung, Romantik, 18.–19. Jahrhundert, polnische Kultur, amerikanische Kultur und Zivilisation, Reisen der polnischen Aristokratie, polnische Memoirenliteratur, Reiseberichte, Biografik, Stereotypen und Weltvorstellungen, Gründerväter der Vereinigten Staaten, Polen in den Vereinigten Staaten

Julian Ursyn Niemcewicz (1758–1841) war in einer Person Dichter, Dramenschreiber, Romanautor, Historiker, Tagebuchschreiber, Publizist, Übersetzer und Politiker. Er verkehrte in kulturell und politisch bedeutenden Kreisen, wie am Hof der Czartoryski und von König Stanisław August Poniatowski, in den Salons des vorrevolutionären Paris, er war Adjutant und persönlicher Sekretär von Tadeusz Kościuszko und lernte schließlich auch George Washington kennen. Im Lauf seines Lebens unternahm er viele mehrjährige Reisen in verschiedene europäische Länder und hielt sich außerdem acht Jahre lang in den Vereinigten Staaten von Amerika auf. Zum Glück für die Nachwelt hinterließ er ein Tagebuch meiner Zeit. Dieses sowie die von ihm herausgegebenen Reisen durch Amerika 1797–1807 bilden die Quellengrundlage des Artikels. Sein Tagebuch ist die erste ausführliche Beschreibung der Vereinigten Staaten an der Wende vom 18. zum 19. Jahrhundert in polnischer Sprache und stützt sich auf die persönlichen Beobachtungen des Autors. Durch eine nähere Analyse dieses reichen Quellenmaterials lassen sich die Konturen des Bildes des neuen Staates auf dem amerikanischen Kontinent erkennen, wie es im Denken dieses hervorragenden Vertreters der polnischen Kultur entstand. Die hier angestellten Quellenuntersuchungen haben einen Versuchscharakter. Zitate aus den Tagebüchern des Autors werden in der Arbeit nach dem Prinzip pars pro toto angeführt. Deshalb ist die Skizze, wie es im Titel heißt, ein Problemaufriss, der weitere und ausführlichere Untersuchungen und monographische Arbeiten erforderlich macht, die auch den ganzen kulturellen Hintergrund polnischer Vorstellungen von den Vereinigten Staaten im 18. und 19. Jahrhundert zu berücksichtigen hätten.

A POLISH NOBLEMAN IN AMERICA: A PORTRAIT OF THE USA
IN THE LIGHT OF THE DIARIES OF JULIAN URSYN NIEMCEWICZ
- THE ATTEMPT TO OUTLINE THE ISSUE

Summary

Key words: the Enlightenment, Romanticism, the 18th–19th centuries, Polish culture, American culture and civilisation, travels of the Polish aristocracy, Polish memoirs, travel accounts, biographies, stereotypes and ideas about the world, founders of the USA, Poles in the USA

Julian Ursyn Niemcewicz (1758–1841) was a poet, playwright, novelist, historian, diarist, journalist, translator and politician. He circulated in culturally and politically significant entourages such as the court of the Czartoryski family and King Stanisław August Poniatowski, the societies of pre-revolutionary France; he was an adjutant and a personal secretary of Tadeusz Kościuszko; he was also acquainted with George Washington. During his life he carried out many long trips to various European countries; he lived in the USA for over 8 years. Fortunately for his descendants, he wrote *Pamiętniki czasów moich* [English: *Memoirs of my times*] which, along with *Podróże po Ameryce 1797–1807* [English: *Travels throughout America 1797–1807*], constitute a basic source for this article. His diary is the first extensive description of the USA from the turn of the 18th and the 19th centuries based on the personal observations of the author. A closer analysis of this rich source material allows us to reconstruct the outlines of the image of the new state in America created in the mind of this outstanding representative of Polish culture. The source research conducted here is of an exploratory nature. The work includes quotations from the writer's diary following the rule of *pars pro toto*. As a result, the work constitutes merely an outline of the problem included in the title; it requires further research to be subsequently presented in a monograph, which would take into account all the cultural background of the Polish ideas concerning the USA in the 18th–19th centuries.